

W.C.J. BIBLIOTEKA
Nr. 10510
LUB.
H. Kopciński

NAROD

WYDANIE PORANNE.

№ 153.

WARSZAWA, NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA, 1920 r. Rok 1-szy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA UL. SZPITALNA № 1, (11-gie piętro).

Filja Administracji ul. Krueza № 39.

Konto ezekowe P. K. O. Nr. 1069.

FILJA w PARYŻU: Agence de Journaux 39 Rue Montpensier et 17 rue des Petits-Champs (I Arr.)



PRENUMERATA: w War-
szawie 2 wyd. mk. 120, z odnośzeniem mk. 130.
Na prowincji mk. 130. — Zagranicą mk. 180.
Wydanie ranne: mk. 70, z odnośz. mk. 75.
Na prowincji mk. 75. — Zagranicą mk. 90.
Numer pojedynczy 3 Mk.

№ Telefonu:
REDAKCJI — 299-84.
ADMINISTRACJI 295-67.
FILJI ADMINIST. 180-05.
Wychodzi 2 razy dziennie zrana i popołudniu. W niedziele i dni świąteczne rano.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 10-ej rano do 1-ej w nocy. W święta od 8-ej do 10-ej wiecz. Administracja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od 9-ej do 6-ej. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem świąt od 6-ej do 7 Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przed rokowaniami pokojowymi.

Jeśli rokowania pokojowe z obecnym rządem rosyjskim mają być uwieńczone trwałym rezultatem, jeśli Polska ma uzyskać wreszcie bezpieczeństwo i spokój od wschodniej swej granicy, jeśli nasz byt państwowy ma się oprzeć na mocnych fundamentach, to umowa, która zostanie zawarta, powinna stworzyć taki stan rzeczy, abyśmy raz na zawsze byli wolni od tego ciężaru, z którym się wiecznie Moskwa ku nam staczała. Pokój zawarty pod wpływem przejściowego nastroju, pokój będący wynikiem chwilowego osłabienia czy zmęczenia stanie się w gruncie rzeczy tylko niekorzystnym dla nas rozjemem, po którym znowu rozgorzeje walka o te cele, o te żądania, o które walczyliśmy do dnia dzisiejszego, i od których odstępować nam nie wolno. Spokój na wschodzie Europy ugruntowany być może tylko na zasadzie wyzwolenia narodów z pod wpływów rosyjskiego imperjalizmu. Bezpieczeństwo Polski może być tylko zapewnione przez współzycie z ludami sąsiednimi, przez poparcie sprawy wolności Litwy, Białorusi i Ukrainy. Nie możemy się zgodzić, by bezpośrednio do granic naszych przytykało państwo rosyjskie, obejmujące choć częściowo ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Nie wolno nam dopuszczać do tego, by na gruzach caratu wyrastał nowy kolos moskiewski, od którego wciąż grozić nam będzie niewola, względem którego zdani będziemy na łaskę i niełaskę. Ci politycy polscy, którzy godzą się na wielką Rosję, którzy gotowi są przyznać jej na własność ziemie ukraińskie lub część białoruskich, w istocie rzeczy ściągają na Polskę z nieubłaganą konsekwencją konieczność szukania porozumienia z Niemcami.

Jeśli bowiem pozbawimy się na wschodzie wszelkiego punktu oparcia przeciwko Rosji, obecnej czy przyszłej, jeśli dopuścimy do tego, że umocni się ona i wyrośnie znowu na pierwszorzędną na północy Europy potęgę, to wówczas pozostanie nam tylko albo zaprzędz się do jej rydwanu, albo też zabiegać o sprzymierzeńców. Nie powinniśmy więc ich zatracać na wschodzie, jeśli na najbliższy zachód liczyć nie możemy i liczyć nie chcemy. Chyba, że z góry

zrzekamy się naszej niezawisłości, że z góry rezygnujemy z naszej samodzielności politycznej. Być może, że to przewiduje i z tem się godzi „realna“ polityka obozu Dmowskiego. Być może, że program Demokracji Narodowej od czasów Mikołaja Mikołajewicza nie uległ zasadniczej zmianie. Być może, że zgodzi się ona na zależność naszą od Rosji, co jej pomoże przede wszystkim oskarżać wszystkich swych przeciwników partyjnych o sympatje dla Niemiec. Ale tembardziej stanowczo i uporczywie o prawa Polski, o należne jej stanowisko i o pomyślną dla niej sytuację walczyć powinien i upominać się dawny obóz niepodległościowy.

Wzięcie Kłowa było uprzedzeniem i rozbięciem zamierzonej już wówczas ofensywy bolszewickiej. Ale postawienie na porządku dziennym sprawy niepodległości Ukrainy, było wielkim aktem politycznym, o pierwszorzędnej doniosłości przede wszystkim dla niepodległości Polski. Aktu tego przekreślić nie możemy, nie możemy się zgodzić, aby został przekazany komisarzom sowieckim, grającym w tym wypadku komedję w sposób zupełnie bezczelny i otwarty. Pisaliśmy o tej sprawie już niejednokrotnie. Podkreślając ją raz jeszcze wobec toczących się nad sprawą pokoju narad, chcemy zwrócić uwagę, na doniosłość granic naszych w części północnej naszego wschodniego frontu.

I ta sprawa powinna być rozstrzygnięta zgodnie z wileńską odezwą Naczelnego Wodza. Rosja wycofać się musi poza granice ziem dawniej Rzeczypospolitej, a ludność tych obszarów sama o losie swym decydować będzie. Takie stanowisko nasze pozyskać nam musi opinię demokratycznej Europy, takie stanowisko daje nam hasła, które się mają przeciwstawić demagogicznemu hasłom sowieckiej Rosji.

Nie wyobrażamy sobie zresztą, aby z innym programem delegacja nasza mogła się na konferencję udać. Każdy inny program będzie przyznaniem się do przegranej. Z każdym innym programem będziemy szli jak handlarz na targowisko, a nie jak bojownicy wolności, demokracji i postępu. Tylko taki program da nam siłę moralną, dla poparcia której będziemy mieli prawo zawsze sięgnąć do siły oręża.

W delegacji reprezentowany jest polski obóz robotniczy i włościański, mamy nadzieję, że reprezentanci ci nie pójda drogą kompromisów i tanej zgody. Wierzyć chcemy, że do końca doprowadzą

swą pracę budowania Polski wolnej i niezależnej, dania wolności tym ludom, z którymi nas dzieje związały.

Rokowania pokojowe i konferencja bałtycka.

Ostatnia depesza z Moskwy do ministra Sapiehy, wyrażająca zgodę „rządów sowieckich Rosji i Ukrainy“ na przeniesienie rokowań pokojowych do Rygi, ustala wyraźnie charakter tych dalszych rokowań. Mają one być prowadzone z przedstawicielami dwóch rządów sowieckich—rosyjskiego i ukraińskiego.

Do narzucenia Polsce pertraktacji pokojowych z Ukrainą, z którą Polska nie tylko nie prowadzi wojny, ale przeciwnie, wspólnie z nią najazd bolszewicki odpięra, ośmieliło p. Cziczeryna niedosć wyrażne postawienie tej sprawy w Mińsku przez delegację polską. Stanie się ona bardziej wyraźną w Rydze, jeżeli delegacja polska uda się tam na podstawie ostatniej depeszy pp. Cziczeryna i Rakowskiego. Dla podjęcia rokowań będzie musiała wykazać się pełnomocnictwem do pertraktowania z obu rządami sowieckimi, rosyjskim i ukraińskim. Wytworzyłaby się oryginalna sytuacja: w wojnie z armją sowiecką, armją polską walczy wspólnie z armją ukraińską, a jednocześnie z delegacją polską prowadzi rokowania pokojowe delegacja rosyjska, wspólnie z delegacją ukraińską. Słowem, casus niebywały, który się mógł wydarzyć tylko w tak chaotycznych stosunkach, jakie panują obecnie.

Szczególnie oryginalnie wyglądać będzie konferencja pokojowa polsko-sowiecko-rosyjska i sowiecko-ukraińska w Rydze, na terenie państwa Lotewskiego, pod opieką Lotewskiego rządu, uznanego przez sowiecką Rosję. W Rydze odbywa się obecnie inny kongres, t. zw. Kongres bałtycki, w którym biorą udział przedstawiciele pięciu państw: Polski, Finlandji, Łotwy, Estonji i Litwy. Otóż ten kongres, na plénarnem posiedzeniu w dn. 20-ym sierpnia, uchwalił jednogłośnie przyjąć do swego grona szóste państwo, mianowicie Ukrainę, uznaną w osobie tego właśnie jej rządu, który uznała Polska. Przez ten mianowicie rząd ukraiński wyznaczeni delegaci reprezentują już Ukrainę na Kongresie bałtyckim i biorą udział w jego posiedzeniach, w charakte-

rze równych sobie członków kongresu.

Nic to, że tylko o dwóch z sześciu państw, reprezentowanych na Kongresie bałtyckim — o Polsce i Finlandji — wie p. Wilson, nic to, że tylko te dwa państwa uznaje szanowna Entente'a. To nie przeszkadza, że państwa te, uznając się wzajemnie, radzą wspólnie nad wspólnymi sprawami, jednakowo dla wszystkich aktualnymi, że we wspólnych sprawach politycznych, gospodarczych i kulturalnych już powzięły szereg poważnych uchwał, które na stosunki wzajemne konferujących państw i na ich rozwój wewnętrzny będą miały z pewnością wpływ przemożny. Prace kongresu idą zwawo kierują nimi bowiem wyraźna dobra wola usuwania sporów wzajemnych i odnajdywanie wspólności interesów, która się też wylania coraz oczywiej w trakcie obrad, we wszystkich niemal dziedzinach ich państwowego życia.

O tej pracy Kongresu bałtyckiego powiemy kiedyś obszerniej innym razem. Obecnie wspomnieliśmy o nim tylko dlatego, iż nasuwa on poważne refleksje w związku z przeniesieniem rokowań do Rygi. Oto w Rydze spotkają się ze sobą dwie Ukrainy, z których przedstawicielami konferować będą równocześnie, w różnych salach, przedstawiciele Polski: ta wolna, uznana już przez Polskę, która bierze udział w Kongresie bałtyckim, budującym zgodne współzycie narodów wolnych, ta, której wolność odbiła się w polsku szabell polskich, w czasie wspaniałego pochodu na Kijów, i ta sowiecka, której pośrednie uznanie chcą podstępnie wyłudzić na Polsce pp. Cziczeryna i Rakowskij.

Którą z nich tedy ostatecznie uznamy?

Czy tę, której prawo do bytu przypieczętowane zostało krwią żołnierza polskiego, przelaną nie tylko w imię szczytnych hasel wolności, ale też i w obronie naszego własnego niepodległego bytu, czy też tę, którą nam podsuwają chytro wrogowie nasi, aby nas usidlić i osłabić?

Niech na to pytanie odpowie nasze sumienie narodowe i zdrowy rozum polityczny.

J. Wołoszynyński.

Kupujcie
Pożyczkę Odrodzenia!

Z PRASY

„Czarny bolszewizm“: warto, aby się to miano przyjęło w Polsce dla oznaczenia anarchizmu endeckiego. Oto, co pisze „Naprzód“ o czarnych bolszewikach:

Nie o Ojczyznę im idzie, nie o dobro państwa, tylko o to jedno: aby Dmowski był naczelnikiem państwa. W tym celu trzeba obalić Piłsudskiego.

Kampanję przeciw Piłsudskiemu prowadzoną dotąd wyłącznie przez „Rzeczpospolitą“, „Gazetę Warszawską“ i „Dwugroszówkę“, podjął obecnie także „Głos Narodu“, organ ks. biskupa Sapiechy. Rozpoczął ją uroczystie artykułem p. t. „Belweder i Belwederzy“, pełnym niskich napaści, kłamliwych od początku do końca. Nikt, oczywiście, na serjo nie weźmie maski, przywdzianej przez organ biskupi, maski obrońcy demokratycznej formy rządu; każdy się rozśmieje z oskarżenia Piłsudskiego o „absolutyzm“.

Ale należy ukazać społeczeństwu, do czego zmierzają endecy i klerykali. Oto, nie mając większości w Sejmie, pragną jednak pochwycić w swoje ręce władzę w państwie za wszelką cenę, choćby za cenę wojny domowej...

„My — kończy „Naprzód“ imieniem robotników polskich, — nie chcemy wojny domowej, czynimy wszystko, aby jej uniknąć; ale jeśli endecy i klerykali nie cofną się przed jej wywołaniem, — zobaczymy, kto z niej wyjdzie zwyciężcą! Kto wiatr sieje, zbiera burzę!“

Z kuźni politycznej.

Koalicja a nasze granice wschodnie.

Wiele się w ostatnich czasach u nas pisze o potrzebie ścisłego związku z koalicją, i o odpowiednim traktowaniu spraw wschodnich. Według nas nikt obdarzony zdrowym rozsądkiem nie chciałby zerwania z ententą, lecz też nie zgodziłby się z zamkniętymi oczami przyjąć jej wyrok w sprawie naszej granicy wschodniej oraz narodowości sąsiednich. Dyplomacja nasza ma właśnie przed sobą trudne zadanie obrony naszych interesów przy utrzymaniu porozumienia z koalicją. Spotykamy się tu wszakże z objawem niesłychanym a możliwym tylko dzięki smutnemu niewyrobieniu naszej opinii, którą lada szarlatan może bezkarnie oszukiwać. Oto istnieje liczny i wpływowy obóz polityczny, który za pierwszy punkt swojej polityki zagranicznej stawia lojalność czy posłuszeństwo dla koalicji, który wszystkie nasze niepowodzenia uważa za skutek zgubnej „samodzielnosci“, który jednak sam wysuwa takie postulaty, kreśli takie programy, jakich koalicja nigdy nie aprobowała i aprobować nie zamierza.

Programowi niepodległości ludów sąsiednich przeciwstawiła endecja swe żądania aneksyjne. Kiedyż to koalicja wyraziła na nie swą zgodę? Wszak już dawno określiła ona tę linię, którą uważa za granicę etnograficzną Polski. Powiedziała nam też bardzo wyraźnie (nota z 6-go marca), że nie przyznaje Polsce prawa urządzania plebiscytów na ziemiach wschodnich. Nie przeszkodziło to endecji z wielkim hałasem domagać się bezwzględnej wcielenia do pań-

stwa polskiego znacznych obszarów Białorusi i Wołynia. Czyż mniemali, że ta sama Rada Najwyższa, która nam zabrania plebiscytów, zgodzi się chętnie na aneksję tych samych obszarów bez żadnych zgoda plebiscytów?

P. B. K. w „Kurjerze Warszawskim“ stwierdza wreszcie tę bijącą w oczy sprzeczność we wskazaniach endeckich i ze swej strony przechyla się na stronę umiarkowania i zgody z ententą.

Powiedzmy otwarcie, że ani program odezwy wileńskiej Naczelnika, ani program endecki nie może liczyć na aprobatę koalicji. Lecz program Naczelnika jest najzupełniej zgodny z hasłami koalicji, z zasadami Wilsona, z całą wreszcie ideologią, którą państwa zachodnie przeciwstawiały duchowi imperjalizmu i zaborczości niemieckiej. Prawda, państwa te bardzo prędko zapomniały o zasadach, a pamiętają, o swej polityce. Lecz własne ich demokracje przypominają im to nieraz.

Program endecki jest sprzeczny tak dobrze z zasadami jak i z polityką koalicji i do niego odwołać się nie może. Jest on zgubną demagogiczną robotą, obliczoną na ciemnotę klienteli endeckiej.

Francja.

Szeroko mówi się obecnie w Eprocie o przyszłej kontrofensywie, jaką armia sowiecka przygotowuje na froncie polskim. Właściom tym jedynie prasa francuska nie daje wiary, przewiduje, że Rosja w pierwszym rzędzie zechce działać na zwłokę przed ostatecznym zdecydowaniem się na jakikolwiek krok względem Polski. „Gaulois“ nawet przedstawia, że plany sowieckie są prawdopodobnie następujące: rząd moskiewski, podpisując traktat pokojowy, lub tylko zawierając zawieszenie broni, pragnie wygrać na czasie i podczas pertraktacji, za pomocą propagandy, próbować będzie wywołać w Polsce wewnętrzne rozterki, któreby przed wielką kontrofensywą zaczęły nurtować w społeczeństwie.

Anglia.

Jak dalece wypadki w Irlandji zaniepokoiły opinię angielską, świadczy artykuł „Timesa“, w którym między innymi czytamy: Wiadomości z Belfastu są bardzo poważne. Rozruchów w Irlandji nie można nazwać inaczej, jak ostatnim symptomatem choroby prawie nieuleczalnej, której rozwój oddawna był widoczny dla tych, którzy studjowali kwestję irlandzką. Czyżby spostrzeżenia „Timesa“ choć słuszne nie były zbyt późno ogłoszone?

Niemcy.

Niemcy zostali włerni sobie. Nie nie zmienili ich nienawiści do nas, a każdy, choćby najdrobniejszy fakt, świadczący o naszych niepowodzeniach politycznych czy też militarnych, skwapliwie notowany jest przez prasę niemiecką. Obecnie Niemcy nie mogą się cieszyć z naszych niepowodzeń, gdyż odmienilo się na froncie bolszewickim i zamiast radosnych dla siebie wiadomości, pisma berlińskie zamieszczają nasze komunikaty wojenne, z których, na pocieszenie, wysnuwają dla nas bardzo smutne przepowiednie. Prasa niemiecka nie przestaje pisać o nowej kontrofensywie bolszewickiej, chociaż nie oblaćuje sobie z niej wielkiej pociechy. I tak „Vossische Zeitung“ donosi: Pomimo pewnych informacji, kontrofensywa rosyjska nie rozpoczęła się jeszcze, gdyż mogłaby napotkać silny opór na odcinku Brześć Litewski—Białystok. Bez wątpienia Rosja rozporządza jeszcze bardzo wielkimi rezerwami, lecz upłynięcie jeszcze bardzo wiele czasu, zanim zdola je postawić „na nogi“. Okres ten wykorzysta Polska. Nie należy więc w najbliższej przyszłości oczekiwać żadnych zmian na korzyść Rosji.

KRONIKA POLITYCZNA.

Na konferencję pokojową delegacja polska, wobec zajścia na granicy polsko-litewskiej, udaje się na Gdańsk. W delegacji weźmie udział min. spr. zagranicznych p. Sapieha, oprócz tego do poprzedniego składu delegacji dojdą jeszcze fachowcy.

Reszta delegacji nie wróciła jeszcze.

Pozostała część delegacji pokojowej miała dziś o godz. 5-ej. po poł. przekroczyć linię bojową pomiędzy wojskami polskimi i sowieckimi. Dotychczas rząd polski zawiadomienia o przekroczeniu tej linii nie otrzymał.

Zajścia polsko-litewskie.

Według zasiągniętych przez nas informacji, wojska litewskie zaatakowały wojska polskie, gdy te zbliżyły się do nowej linii Focha z sierpnia r. u. Jest to oczywiście samowolne naruszenie przez litwinów danej linii. Wprawdzie delegacja, która miała omówić z litwinami sprawę ewentualnego porozumienia, powróciła; nie należy tracić nadziei, że stosunki polsko-litewskie rozwiązane mogą być po myślnie.

Zabezpieczenie własności narodowej.

Rząd wnosi do Rady Obr. Państwa nową uzupełniającą do ustawy z dn. 20.IV r. b., dotyczącej zabezpieczenia nieruchomości przed ewentualnym wykupem przez obco-krajowców.

P. Linde i P. K. O.

P. K. Oszczędności dotychczas nie funkcjonuje z powodu nieobecności swego dyrektora, p. Lindego. P. Linde już w pierwszych dniach sierpnia poczuł głębokie wątpliwości co do najścia bolszewików i ewakuował się wraz z P. K. O. do Ojcowa.

Ewakuowało się blisko 500 urzędników i dobrze im się powodzi, skoro mają zamiar wraz z p. Lindem powrócić dopiero za... 3 tygodnie. P. Linde obawia się widocznie ponownego najścia bolszewików.

Życie w Ojcowie wynosi około 30 mk. dziennie, tymczasem diety wynoszą od 100—200 mk. Można więc porobić oszczędności.

Niezależnie od tego cały obrót czekowy został z powodu refleksji i obaw p. Lindego wstrzymany, życie finansów, oparte na P. K. O., zamiera, ale co to może p. Lindego obchodzić.

Ojcow to bardzo ładna miejscowość.

R. O. P.

Wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów odbyło się posiedzenie Rady Obrony Państwa, pod przewodnictwem p. Witosa.

Tematem obrad były rozporządzenia wykonawcze. Sprawy warunków pokojowych będzie poświęcone posiedzenie oddzielne.

Pod światło.

Straszna poszlaka.

Nie pamiętam dobrze, kiedy to było?

Czy nazajutrz po wzięciu Kijowa? Czy też nazajutrz po ustąpieniu naszych wojsk z Kijowa?

To jest—chciałem powiedzieć—nie pamiętam, czy Andrzej Niemojewski tego dnia wystąpił Piłsudskiego i czołem był przed Sosnkowskim, witając w nich wkrzeszoną potęgę młocza Bolesławów, czy też przeciwnie, urągał się z ich sławy, tak niedawno przez siebie wzbitej aż pod niebiosa.

— O wszystkim mogą powątpiewać,—mówiła siedząca naprzeciw mnie jakaś pani, której nie znałem:—o jednym tylko nigdy nie zwątpię: że ten człowiek jest człowiekiem szczerzego przekonania. Że pisze tak, jak mu każe sumienie. Bał że samej Polski sumienie przezeń mówi!

To rzekłszy, wskazała „Myśl Niepodległa“ i wymieniła jej redaktora.

Zdumiony, niemal zaskoczony, podniosłem oczy z niepokojem...

Niel! wygląd najzupełniej normalny. Duże niebieskie oczy, pełne pogody i zdrowia; czoło jasne, otwarte myślowo; ruchy opanowane wolą, łagodne i wykwiłtne.

A jednak, mimo tych uspokajających pozorów, nie mogłem uśmierzyć rozterki która we mnie powstała. Zdawało mi się że tak potworne zachowanie instynktu w rzeczach styki i sumienia wykraczać musi poza obręb zdrowia, że odbijając się musi w równie potwornym wypaczeniu jakiejś strony fizycznego, zewnętrznego życia! Patrzałem w jej oczy: czy nie są skąpane zezem. Sprawdziałem dłoń: czy nie są kosmate, jak u małpy; zlitzyłem palce u rąk: czy ma ich nie za wiele o jeden?..

Nie odkryłem żadnej poszlaki.

Zagadka stawała się naprawdę niepokojącą.

Wtem, nagle...

Nagle, do pokoju, w którym siedzieliśmy, weszło... rozwiązanie zagadki.

— Pójdź tu, mały, przedstaw się państwu. Chodź-że, nie rób mamie wstydu!

Jedno spojrzenie na chłopca: zrozumiałem.

Miał lat pięć, może mniej, lecz wyglądał na dziecko dwuletnie. Ale nie było to dziecko ludzkie. Było w nim coś z pawiana i coś z indyka. I ta tępość! Tępość ciążąca, nad jego wzrostem, nad jego czołem, nad czaszką! Głowa nie czyniła wrażenia głowy, lecz dzioba ptasięgo, a oczy tego stworzonka nie były oczami, ale dwiema plamami rdzy, czy pleśni, pochodzącej z samego dna upadku i poniewierki ducha.

Zrozumiałem.

Straszna poszlaka zarazy i zwyrodnienia, której szukałem napróżno na obliczu i w postaci matki, ukazała mi się objawiona w osobie jej nieszczęsnego dziecka.

Dziecko, wraz z krwią i mlekiem matki, wyniosło na świat tajną gangrenę je duszy, i—padło jej ofiarą.

Żywa, straszna poszlaka trupiej, głuchoniemej duszy!

Quidam.

Konstytucja Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieców.

Urzędowa nazwa Bolszewji, w myśl ustawy zasadniczej, uchwalonej dn. 10 lipca 1918 r., brzmi jak powyżej. Jej konstytucja jest tworem bardzo ciekawym, a nie dość znanym światu. Wiedzieliśmy to i owe ze szczegółów tego ustroju, poznaliśmy go po owocach, nie zbadaliśmy jeszcze całego wielkiego drzewa, które zasadzono przed dwoma laty, a które owoce te rodzi. Konstytucja miała być ostatnim słowem demokratyzacji i socjalizmu. Demokratyzacja przejawia się jakoś w republikańskim i federacyjnym ustroju całej sieci rad (sowieców), opartych na pierwiastkach wyborczych, socjalizm—jakoby na wspólnocie zarządu wszystkich warstw pracujących. Idea wzniosła, wykonanie, jak się przekonamy, prowadzi do centralistycznej dyktatury władzy naczelniej.

Demokratyzm polega na obieralności wszystkich władz ustawodawczych i wykonawczych, lecz tak ustosunkowanych, że jest tu hierarchja tych władz od najniższej jednostki gminnej i miejskiej po przez pośrednie ziemskie, gubernialne i powiatowe aż do naczelniej, która to ostatnia skupia, właściwie eska-motuje całość, t. j. pełnię władzy. Pozornie sieć władz sowiećów tworzy federację. Istotnie zaś władza centralna rozkazuje niższymi

o kompletowaniu przez nich biblioteki muzycznej, a co zatem idzie o umożliwieniu odtworzenia nowych kompozycji, — mowy niema. Gdyby nie ofiarność poszczególnych dyrygentów, którzy kupują partytury za własne fundusze, od szeregu lat nie słyszelibyśmy w Filharmonji nic nowego.

Orkiestra Filharmonji i tak już ostatnimi laty „żyła z kina“, to znaczy, że kino opłacało kosztą najmu całego gmachu od akcjonariuszów. Muzycy zaś nawet z koncertów musieli opłacać ustawowy procent na koszt miasta.

Oto krótki rzut oka na materialne położenie instytucji orkiestrowej, tak w Polsce zasłużonej, posiadającej już bardzo piękną tradycję, złożonej z wytrawnych instrumentalistów, prowadzonej przez tak wyjątkowo utalentowanego kapelmistrza, jakim jest Birnbaum.

Tym stosunkom, temu niedbalstwu naszych władz miejskich, czy też naszego Ministerstwa sztuki należy położyć koniec jaknajszybciej. Sprawa orkiestry Filharmonji powinna być postawiona poważnie, bez wszelkich kompromisów. Żadne połowiczne załatwienie tej rzeczy, żadna fuzja z orkiestrą operową, przecież wydzielenie orkiestry symfonicznej ze zespołu operowego tej sprawy nie załatwi.

Już dawno praktyka wykazała, że orkiestra operowa nie może sprostać zadaniom symfonicznej, że tak jedna, jak druga odmienne mają przeznaczenia i zgoła inną wytwarzają technikę.

Warszawę stać na orkiestrę symfoniczną. Niewielka pomoc czynników miarodajnych (wszędzie na zachodzie wielkie zespoły symfoniczne posiadały cały szereg ulg mobilizacyjnych), energiczna pomoc miasta, którego obowiązkiem jest dzielić subwencję między Operę a Filharmonję może jeszcze uratować jedną w Polsce orkiestrę symfoniczną. Poważny ten zespół dałoby się dziś jeszcze zebrać. Mamy w nim doskonałych instrumentalistów, mamy na czele tej orkiestry świetnego kapelmistrza, nie marnujemy więc lekkomyślnie tego, co z takim trudem w ciągu tylu lat udało się stworzyć nareszcie. *jk.*

Formizm w Teatrze.

Z Poznania donoszą nam, iż najbliższą premierą tamtejszego Teatru Wielkiego będzie „Stara Baśń“ Żeleńskiego, budząca żywe zainteresowanie w najmniejszej mierze tem, że otrzyma jedną w swoim rodzaju oprawę malarską. Dotychczas bowiem nie próbowano u nas zużytkować zdobyczy i walorów formizmu w malarstwie dekoracyjnym, choć na Zachodzie nowe kierunki malarskie nie pozostały bez wpływu na sztukę teatru. Pierwszą w tym kierunku próbą w Polsce będzie właśnie wystawienie „Starej Baśni“, do której dekoracje projektował i przygotował młody artysta-malarz Leon Dołżycki. Zastrzegając sobie szczegółowe omówienie tego, bądź co bądź zdarzenia artystycznego, posiadającego znaczenie dla całej Polski zajmującej się sztuką, — musimy podkreślić wydatność pracy Teatru Wielkiego nie ograniczającego się tylko do stereotypowego powtarzania oper w utartych i przestarzałych formach, lecz usiłującego samodzielnie iść naprzód, czego nie możnaby niestety powiedzieć o wielu teatrach stolicy a już najmniej o naszej Operze. Chlubny ten stan zawdzięczać należy w dużej mierze Leonowi Dołżyckiemu, którego dekoracje do „Pajaców“, „Damy pikowej“ i „Madame Butterfly“ wykazały, wiele potrafi zdziałać inicjatywa i praw-

dziwa pasja artystyczna, nawet w dzisiejszych „ciężkich“, „wojennych“ czasach.

Teatr Wielki.

Dziś przedstawienie baletowe, na które złożyła się: efektowny balet „Lizetta, córka źle strzeżona“ oraz nowe „Divertissement“ baletowe. Udział w tańcach malowniczych bierze cały zespół baletowy, na czele z pp. Pawińską, Szymańską, Sobiszewskim, Dąbrowskim i in. Kapelmistrz Singer. Jutro grana będzie opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“ w świetnej obsadzie z pp. Mokrzycką, Krzyżanowską, Frenklówną, Jaroszówną, Dobószem, Brzezińskim, Mossoczym i in. Kapelmistrz Hirszfild. We wtorek ukaże się we wspaniałej szacie dekoracyjnej, przyjmowana z zapalem „Aida“. Zespół znakomity tworzą pp. Skwarecka, Górkowska, Dygas, Palewicz, Ostrowski i Michałowski w rolach głównych. Poprowadzi operę dyr. Młynarski.

Teatr Rozmaitości.

Dziś arcydzieło Słowackiego „Lilla Weneda“ z pp. Teklą Trapszo, Michałowiczówną i Chmielińskim.

Teatr Polski

Jest codziennie pełny na „Weselu Ponia“ z udziałem Fertnera, który stworzył w roli Mrozika z Czesłochowy jedną z najświetniejszych kreacji komediowych. Świetna komedia ta grana będzie codziennie.

Teatr Mały

gra dziś i jutro z wielkim powodzeniem oryginalną i wielce aktualną komedię amerykańską „Klaudjusz“ z pp. Grabowskim, Ratowskim, Siemaszką, Brydzińską, Górską, Gellówną w rolach głównych.

Teatr Nowości.

Dziś cieszący się ogromnym powodzeniem „Skowronek“ Lehara z p. Ówiklińską, świetną odtwórczynią roli tytułowej.

Teatr Praski

daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 3½ po poł. komedia Bałuckiego „Grube ryby“, o godz. 7½ wiecz. komedia „Beben“.

Teatr Powszechny

gra dziś i jutro wesołą krotoczwłokę w 3-eh aktach I. Feydeau p. t. „Mąż o 2 żonach“. Sztuka cieszy się dużym powodzeniem.

Koncert uroczysty.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 12 września r. b. odbędzie się w Filharmonji wielki koncert symfoniczno-wokalny na cześć żołnierza polskiego. Będzie to jeden z najwspanialszych koncertów, związanych z wielką chwilą, którą przeżywamy i z wielką chwałą żołnierza polskiego, krwawiącego w obronie ojczyzny.

Organizacją koncertu zajmuje się Komisja Pracy przy Centralnym Komitecie Propagandy Związków artystycznych.

W muzycznej tej uroczystości wezmą udział pierwszorzędné siły. Szczegóły programu podane będą osobno.

Z sądów.

Pierwsze sprawy paskarskie.

Niezwykły, dawno nie notowany w kronice sądowej nastrój, zupełnie zresztą usprawiedliwiony, panował wczoraj w pierwszej sali sądowej sądu okręgowego, w pałacu Pacy, gdzie po raz pierwszy od czasu wydania groźnego dla lichwiarzy paskarskich rozporządzenia gubernatora wojskowego o lichwie wojennej, — miały zapasé surowe wyroki sądu doraznego. Rozprawom, odbywanym wśród ogólnego zainteresowania nader licznie zebranej publiczności przeważnie ze świata „małych“ paskarzy — przewodniczył sędzia Gumiński, przy udziale sędziów z okręgu Białostockiego, pp. Straszewicza i Kulikowskiego i pełniące obowiązki sekretarza panny Kochańskiej. Wnioski referował specjalnie delegowany prokurator p. Tuz. Już po ogłoszeniu I-go wyroku w sprawie gospodarza małorolnego ze wsi Polesie pod Warszawą, 46-letniego Hieronima Boguckiego,

— w sprawie, o której zapoczątkowaniu już przed kilku dniami wzmiankowaliśmy, powstał w sali lament i płacz nie do opisania. Był to płacz nietylko rodziny skazanego, lecz i rodzin innych oskarżonych o lichwę wojenną, dla których orzeczenie sądu było niejako wskaźnikiem, że i ich krewnych ten sam los niechybnie czeka. I nie omylili się.

Bogucki za żądanie od policjanta 90 mk. za funt masła, wówczas, gdy taksa jego maksymalna oznaczona była na 64 mk., skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw i na zapłacenie na rzecz skarbu 64 mk., opłat sądowych 300 mk. z zobowiązaniem K. B. poniesienia kosztów ogłoszenia treści wyroku w 3-eh pismach miejscowych i wywieszenia treści wyroku na domu, w którym zamieszkuje Bogucki.

Na taką karę skazaną została w następnej sprawie 43-letnia Katarzyna Rabak za sprzedaż w swym sklepie przy ul. Nowomiejskiej 8, ćwierci funta słoniny za 19 mk., gdy cena jej maksymalna wynosiła 9 marek.

W sprawie 20 letniej Zofji Ryniewicz, która przy zbiegu ulic Wołowej i Skaryszewskiej na Pradze, zażądała za pół garnca mleka 36 mk., gdy cena jego maksymalna wynosiła 20 mk., przedstawiciel urzędu publicznego, ze względu na wiek oskarżonej, na jej niezwykłą skrucę i nieskazitelną przeszłość i wreszcie nieznaną przeszłość — wnosil o złagodzenie kary. — Sąd okręgowy po wysłuchaniu szczerzej spowiedzi młodocianej paskarki wypowiedzianej wśród łez, uznał za stosowne skazując ją wyrok na 4 lata ciężkiego więzienia przedstawiciele do łaski Naczelnika Państwa o zamianę jej kary na 5 miesięcy aresztu.

Wreszcie w sprawie 38-letniej Anny Jarosławskiej, właścicielki sklepu rzeźniczego (Przejazd 38), za pobranie od 10 osób cen nadmiernych za sadło, słoninę i inne produkty rzeźnicze, t. j. cen przekraczających w znacznej mierze ceny ustalone w rozporządzeniu gubernatora wojskowego, sąd skazał na cztery lata ciężkiego więzienia i na opłaty sądowe.

Państwowy komitet pomocy dzieciom.

II.

Państwowy kom. pom. dzieciom wydaje produkty żywnościowe z daru polskiego i amerykańskiego w rzeczywistości francją stacja kolejowa komitetu powiatowego, gdyż rząd polski opłaca koszty przewozu.

Ogólna cyfra wydatków administracyjnych łącznie z wartością znacznej ilości dotychczas nie zużytych materiałów pędnych i papieru całej organizacji państw. kom. pom. dzieciom wyraża się w sumie 6.217.255 mk. Wartość produktów rozdanych przez państw. kom. pom. dzieciom wynosiła w przybliżeniu 8 milionów dolarów, t. j. licząc kurs dolara średnio po 150 mk. = 1 miliard 200 milionów mk. Ogólna zatem liczba wydatków administracyjnych stanowiła 0,5% wartości rozdanych produktów. Liczba dzieci, dla których żywność była udzielona w czerwcu, wyniosła 1.302.000.

Wartość lekarstw, rozdanych różnym instytucjom dziecięcym, wynosi 313.692 mk., licząc po niskiej nominalnej cenie. Również sporządzono i rozdano różnym instytucjom 1.273 kompletnych apteczek podręcznych. Od 1 stycznia do 1 lipca r. b. rozdano 276 tonn mydła

dzieciom i matkom, korzystającym z dożywiania podług planu reparytacji. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy rozdano także 3.953 kilo tranu.

Wydział dochodów niestałych państw. kom. pom. dzieciom czerpie dochody głównie ze sprzedaży opakowań (worków, drewnianych paczek i blaszanych puszek), oraz ze sprzedaży papierosów i tytoniu, na podstawie specjalnej umowy z polskim monopolem tytoniowym. Ze sprzedaży pustych opakowań osiągnięto dochód w wysokości 2.063.174 mk. Czysty zysk ze sprzedaży papierosów wyniósł 15½ milionów mk.

W końcu jesieni i w ciągu zimy 1919 r. amerykański wydział ratunkowy fund. dla dzieci Europy, sprowadził, jako dar dla 700.000 dzieci polskich obuwie, pończochy i wełniane materiały. Ogółem było: materiału przeszło 2 miliony jardów, gotowych płaszczów 33 tysiące sztuk, obuwia przeszło 700 tysięcy, pończoch przeszło 700 tysięcy, guzików 4 miliony, nici 73 milionów jardów i igieł 860 tysięcy sztuk. Wartość ogólna tych darów wynosi około 4 milionów dolarów. Dary te razem złożone przedstawiały ładunek z górą 200 wagonów.

Rząd polski okazał żywe zainteresowanie sprawą pomocy dzieciom, dostarczając produktów wartości około 6 i pół miliona dolarów z ogólnego kredytu żywnościowego, udzielonego Polsce przez Stany Zjednoczone, i nadto udzielając następujących kredytów: 10 milionów mk., udzielonego przez ministra aprowizacji ministrowi zdrowia publ. w kwietniu 1919 r.; 20 milionów mk. przyznanego przez Sejm polski w dn. 2 maja 1919 r.; 2 miliony 260 tysięcy dolarów z funduszy przekazywanych Stanów Zjedn. na mocy rozporządzenia ministra skarbu z dnia 23 grudnia 1919 r.; 9.000 tonn mąki, dostarczonej przez ministra aprowizacji z transportów amerykańskich.

Wogóle zaś dotychczas koszty całej operacji przedstawiają się w sumie około 21 milionów dolarów za produkty i odzież, które już są w kraju lub w drodze do Polski, z których 6 i pół milionów było przydzielone przez rząd polski z kredytów amerykańskich, a 14 i pół miliona stanowiło dar amer. wydz. rat. fund. dla dzieci Europy.

W obecnej chwili praca ameryk. wydz. ratow. jest likwidowana we wszystkich ośmiu wschodnich krajach europejskich, z wyjątkiem Polski i Austrii.

Wskutek usilnych nalegań amer. wydz. ratunk. fund. dla dzieci Europy, misja dla Polski, by pomoc dla dzieci w Polsce trwała nadal, chociażby za cenę największych wysiłków, udało się zdobyć fundusze w Stanach Zjednoczonych w czerwcu 1920 r. Zebrane środki pozwolą na wyżywienie 500.000 dzieci do dnia 1 maja 1921 r.

Nie wolno się ociągać. Potrzeba nagła. Ojczyzna w ogniu, żołnierz pod gradem kul. Warszawo—niech ogromem nieszczęść zbudzona twa czujność, składa jej do wody. Żołnierz musi wierzyć, że na tyłach armji wojennej stoi armja cywilna gotowa w posłudze, której imię — naród.

